

UZASADNIENIE

Apelacja prokuratora jest bezzasadna, a apelacja obrońcy okazała się zasadna i doprowadziła do uniewinnienia oskarżonego.

Co do apelacji prokuratora - całkowicie bezzasadny jest zarzut, jakoby z faktu, iż oskarżony wiedział o przypadkach poruszania się przez pokrzywdzonego mniłodowarką opisaną w zarzucie można było wywodzić, że godził się na to i że tym samym umyślnie naraził go na bezpośrednie niebezpieczeństwo skutku w postaci utraty życia lub ciężkiego uszkodzenia ciała, a za sam skutek będący następstwem tego narażenia odpowiada nieumyślnie. Jedynym i wyłącznym źródłem dowodowym, które mówi nam o wiedzy oskarżonego na temat zachowania pokrzywdzonego polegającego na jeżdżeniu w/w ładowarką jest sam o oskarżony. Pozostali świadkowie wspominają o epizodycznych przypadkach, w których widzieli pokrzywdzonego w ładowarce, ale nie mają żadnej wiedzy, czy oskarżony o tym wiedział, czy wydawał w związku z tym jakieś polecenia, jaka była jego reakcja na te zachowania. Tymczasem oskarżony wyjaśnił, że w ciągu długiego okresu pracy pokrzywdzonego zaledwie dwukrotnie przyłapał go na jeżdżeniu tą ładowarką i za każdym razem kategorycznie mu tego zabraniał, zakazując kontynuowania tej praktyki. Żadnego innego dowodu nie ma – a w apelacji prokurator nie powołuje się na żaden inny argument.

Skoro tak, to jest to dowód na to, że oskarżony **nie godził się** na naruszanie przez pokrzywdzonego przepisów BHP i prowadzenie tej ładowarki bez uprawnień. Gdyby się na to godził, to nie sprzeciwiałby się temu w tych dwóch przypadkach, w których pokrzywdzonego na tym przyłapał. Zatem nie sposób przypisać oskarżonemu winy umyślnej nawet w postaci zamiaru ewentualnego.

Argument prokuratora, że wina nieumyślna zachodziłby jedynie, gdyby oskarżony nie miał wiedzy o przypadkach jeżdżenia przez pracowników nie posiadających do tego uprawnień w/w ładowarką jest bezzasadny – w razie braku wiedzy oskarżonemu trudno byłoby postawić nawet zarzut działania nieumyślnego. Sama wiedza o sporadycznych (oskarżony wiedział o dwóch) przypadkach takiej praktyki nie przesądza o zamiarze ewentualnym oskarżonego, bo skoro się temu przeciwstawiał, to się na to nie godził (a prokurator ani nie przedstawił żadnego dowodu, że oskarżony to akceptował, ani nie obalił jego wyjaśnień, w których wykazał, że się temu sprzeciwiał). Istotnie więc, w takiej sytuacji, można by co najwyżej rozważać winę nieumyślną polegającą na braku ostrożności oskarżonego, ale i tak z innego powodu doszło do jego uniewinnienia (będzie to poniżej omówione).

Co do apelacji obrońcy - okazała się trafna. Sąd Okręgowy korzystając z normy art. 436 kpk nie będzie omawiał każdego z podniesionych w niej zarzutów (są liczne i generalnie zasadne) tylko skupi się na kluczowym, który doprowadzić musiał do uniewinnienia oskarżonego niezależnie od pozostałych argumentów.

Mianowicie Sąd Okręgowy w pełni zgadza się z argumentem, że nie doszło do narażenia pokrzywdzonego przez oskarżonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Kluczowym znamieniem jest tu „bezpośredniość narażenia”. Oznacza ono, że pomiędzy stanem wywołanym przez oskarżonego, a owym bezpośrednim niebezpieczeństwem nie może dochodzić już do żadnej ingerencji ani włączenia żadnych dodatkowych intencjonalnych czynników. Zatem jeżeli do wywołania bezpośredniości niebezpieczeństwa o jakim mowa w art. 220 kk musi dojść jeszcze jakiś inny, nie wywołany przez naruszanie przez pracodawcę zasad BHP czynnik zewnętrzny, nie będący naturalną konsekwencją wcześniej wywołanego stanu, to nie może być mowy o niebezpieczeństwie bezpośrednim.

Tytułem akademickiego przykładu – jeżeli pracodawca wyśle pracownika ma mokry, śliski i stromy dach nie zabezpieczywszy go w odpowiedni sprzęt, np. uprząż połączoną liną z jakimś uchwytem, to w tych warunkach pracownik znajdzie się w bezpośrednim niebezpieczeństwie, albowiem w każdej chwili może poślizgnąć się i spaść z dachu doznając poważnych obrażeń ciała, a nawet zginąć. Poślizgnięcie się pracownika na takim mokrym dachu nie jest dodatkowym czynnikiem nie dającym się przewidzieć tylko naturalną konsekwencją warunków

stworzonych przez pracodawcę. Innym przykładem może być tolerowanie przez pracodawcę pracy zatrudnionej osoby przy wirujących częściach mechanicznych jakiegoś sprzętu, bez zabezpieczenia tych części jakąś osłoną. Nawet przypadkowe zachwianie się pracownika albo zakleszczenie fragmentu jego ubrania pomiędzy kręcącymi się łożyskami maszyny może spowodować wciągnięcie jego ręki między metalowe obracające się elementy i doznanie poważnego uszczerbku na zdrowiu.

W analizowanym przypadku tak nie było, albowiem pokrzywdzony znalazł się w bezpośrednim niebezpieczeństwie skutków z art. 220 kk dopiero, gdy stanął pomiędzy ramionami wideł uruchomionej i obciążonej ładunkiem ładowarki, a korpusem tej maszyny. Wynika to zarówno z zasad logicznego myślenia, jak i z opinii biegłego ds. BHP (która będzie jeszcze omawiana). Samo pozostawienie ładowarki z kluczykiem w stacyjce (a więc w stanie umożliwiającym jej uruchomienie) jeszcze nie narażało pracownika na żadne niebezpieczeństwo, a nawet sama jazda taką ładowarką jeszcze takiego ryzyka nie stwarzała. Aby doszło do stanu bezpośredniego niebezpieczeństwa utraty życia lub ciężkiego uszkodzenia ciała musiały zostać spełnione dodatkowe czynniki, niezależne od uchybień oskarżonego, na które nie miał wpływu, a w szczególności:

- pokrzywdzony musiał wbrew zaleceniom pracodawcy wejść do tej ładowarki i ją uruchomić – aby to zrobić musiał wcisnąć sprzęgło i w celowy oraz świadomy sposób przekręcić kluczyk w stacyjce, nie mogło to być dziełem przypadku;
- następnie to pokrzywdzony musiał zdjąć dwa specjalne zabezpieczenia zarówno uniemożliwiające ruszenie tym pojazdem, jak i drugie, uniemożliwiające ruch wideł służących do podnoszenia przedmiotów (belka blokująca układ hydrauliczny i uniemożliwiająca jakikolwiek ruch ramion ładowarki) – było to świadome i intencjonalne działanie pokrzywdzonego, bez którego nawet tą ładowarką by nie ruszył;
- następnie pokrzywdzony musiał uruchomić ruch tych wideł i podnieść za ich pomocą zagęszczarkę, którą chciał przewieźć w inne miejsce – dalej nie znajdował się jeszcze w stanie bezpośredniego niebezpieczeństwa, albowiem w tym momencie siedział bezpieczny w kabinie operatora ładowarki na fotelu kierowcy i jeszcze nic mu nie zagrażało (znajdował się ciągle w „strefie bezpiecznej” ładowarki);
- następnie pokrzywdzony musiał opuścić bezpieczną kabinę ładowarki, stanąć przed pojazdem między jego korpusem, a podniesionymi widłami – od tego momentu znajdował się już w stanie bezpośredniego niebezpieczeństwa nastąpienia skutków z art. 220 kk, albowiem była to już „strefa niebezpieczna” ładowarki;
- następnie musiał podjąć karkołomną i absurdalną próbę sterowania ruchem wideł ładowarki z zewnątrz, sięgając do sterownika spoza kabiny, co wymagało od niego akrobatycznego wręcz wygięcia ciała (vide zdjęcia pozoranta k. 366) – dopiero wtedy, na skutek jego intencjonalnego działania, doszło do ruchu wideł ładowarki, który doprowadził do zakleszczenia się ciała pokrzywdzonego między ramionami tych wideł, a korpusem kabiny i do zgniecenia jego ciała na skutek naporu tych wideł, w wyniku czego doznał obrażeń skutkujących jego zgonem.

Zatem to w wyniku intencjonalnego zachowania samego pokrzywdzonego doszło do narażenia jego osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo skutków w postaci utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Nie stało się tak dziełem przypadku, nie było to wcale nieuchronne - a nawet nie było możliwe – bez jego własnych daleko posuniętych działań. Samo pozostawienie ładowarki z kluczykami w stacyjce, a nawet sama jazda tą ładowarką, takiego niebezpieczeństwa jeszcze nie kreowały. Zostało ono wywołane nie na skutek naturalnego biegu wypadków, bo przecież nie jest naturalną i dającą się przewidzieć konsekwencją pozostawienia takiego sprzętu - wyłączonego, choć z kluczykami w stacyjce oraz zabezpieczonego przez uruchomieniem - sytuacja, w której ciało człowieka znajdzie się pomiędzy podniesionymi w górę widłami ładowarki, a korpusem maszyny będącej w ruchu, w dodatku z uprzednio usuniętymi zabezpieczeniami. Aby tak się stało ktoś musiał wejść do tej ładowarki, uruchomić ją, zdjąć specjalne zabezpieczenia, a potem opuścić bezpieczne wnętrze kabiny tego pojazdu i stanąć w miejscu pomiędzy ramionami wideł, a korpusem maszyny. Tym kimś był pokrzywdzony i to on wywołał stan bezpośredniego niebezpieczeństwa dla siebie samego.

Powyższe wprost wynika z opinii biegłego ds. BHP, na której to opinii Sąd Rejonowy się co prawda opierał, ale nie wziął pod uwagę wszystkich jej tez (co stanowi naruszenie art. 410 kpk mające ewidentny wpływ na treść wyroku). Przecież biegły wyraźnie podzielił tę ładowarkę na dwie strefy – strefę bezpieczną, którą była kabina operatora i strefę niebezpieczną, znajdującą się w obszarze przed kabiną w pobliżu ramion ładowarki. Wyraźnie stwierdził, że **w strefie niebezpiecznej pokrzywdzony znalazł się na skutek samowolnego i celowego działania** (k. 216). Bez cienia wątpliwości podał, że uruchomienie tej ładowarki, a potem uruchomienie ruchu jej ramion **nie mogło odbyć się przypadkowo** (k. 340) i wymagało od pokrzywdzonego zdjęcia zabezpieczeń, co również nie mogło być przypadkowe, albowiem wymagało od pokrzywdzonego m.in. zdjęcia specjalnej belki blokującej układ hydrauliczny ramion ładowarki – bez zdjęcia tej blokady wykonywanie jakichkolwiek ruchów roboczych podnośnika nie było technicznie możliwe (k. 340). Dla biegłego wręcz **„Jest oczywiste, że pozostawanie przez operatora w kabine podnośnika eliminowało możliwość jego przebywanie w strefie niebezpiecznej ramion podnośnika”** (k. 341). Wprost stwierdził, że **„zagrożenie powstaje w momencie, kiedy ładowarka pracuje i osoba znajduje się w niebezpiecznej strefie”** (k. 351).

Ponadto, odnosząc się do osoby pokrzywdzonego, biegły stwierdził, że musiał znać on funkcje zabezpieczeń ładowarki i zdjąć je celowo i świadomie, bo inaczej nawet nie ruszyłby z miejsca (k. 419 i k. 416). Co więcej, zdaniem biegłego pokrzywdzony miał prawo do uruchamiania tej ładowarki jako mechanik **i dopuszczalne było wydanie mu kluczyków do tej ładowarki, a nawet uruchomienie jej przez pokrzywdzonego** – tyle że w celu wykonania czynności obsługowych związanych np. z wymianą płynów eksploatacyjnych czy naprawą (k. 416). Na pewno pokrzywdzony nie miał uprawnień do użytkowania ładowarki zgodnie z jej przeznaczeniem, a więc do podnoszenia i przesuwania nią innych przedmiotów, ale jako mechanik nie tylko mógł, ale nawet w pewnych sytuacjach związanych z jej obsługą musiał ją uruchamiać i miał do tego stosowne umiejętności.

Opinia ta jest pełna, logiczna i zrozumiała i Sąd Okręgowy uznaje ją za w pełni wartościowy dowód – Sąd Rejonowy też jej nie kwestionował, tylko pominął w analizie w/w tezy, które prowadzą do wniosku, iż ewentualne uchybienie polegające na pozostawieniu kluczyków w stacyjce ładowarki nie powodowało jeszcze bezpośredniego niebezpieczeństwa skutków z art. 220 kk.

Dlatego Sąd odwoławczy nie zgadza się ze stwierdzeniem Sądu pierwszej instancji zawartym na s. 15 uzasadnienia zaskarżonego wyroku, jakoby „wymieniona maszyna budowlana w sytuacji obsługiwanego przez osobę nieuprawnioną wywołuje skutek w postaci bezpośredniego niebezpieczeństwa utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”, o czym świadczyć mają zdaniem Sądu meriti liczne piktogramy przestrzegające przed wieloma niebezpieczeństwami, jakie ze sobą niesie niezgodne z instrukcją obsługi jej użytkowanie. Z w/w opinii biegłego oraz z zasad logiki i doświadczenia życiowego wynika, że obsługiwanie tej maszyny przez laika, dopóki będzie on siedział w strefie bezpiecznej maszyny, a więc w kabine operatora, nie wywołuje dla niego takiego skutku. Gdyby samo jej obsługiwanie nawet przez osobę nieuprawnioną byłoby tak niebezpieczne, jak sugeruje Sąd meriti, to do pracy na niej zatrudniano by kaskaderów albo zawodowych pilotów, a uzyskanie uprawnień nie byłoby tak stosunkowo łatwe. Liczba piktogramów nie może być argumentem przemawiającym za w/w tezą o niebezpieczeństwie drzemącym w tej maszynie, bo we współczesnym świecie nie sposób wejść do przysłowiowego McDonalda napić się kawy, aby nie spostrzec kilku takich piktogramów ostrzegających przed możliwością poparzenia się gorącym napojem albo poślizgnięciem na świeżo umytej podłodze – mimo to przebywanie w takiej restauracji jakoś nie kojarzy się ze śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Na zakończenie stwierdzić należy, że w/w przysłowiowy laik nie zdołałby ruszyć tą maszyną, a już na pewno uruchomić jej ramion, nawet gdyby do niej wszedł i przekręcił znajdujący się w stacyjce kluczyk, co wprost wynika z opinii biegłego. Przecież do uruchomienia jej ramion trzeba najpierw wyjąć specjalną belkę zabezpieczającą blokującą układ hydrauliczny. Żeby daleko nie szukać - autor tego uzasadnienia ma prawo jazdy od ponad 20 lat, lecz mimo to prawdopodobnie nie umiałby tego zrobić, nie zdawałby sobie bowiem sprawy, że takie zabezpieczenie istnieje, a nawet jeśli by do tego doszedł, przypuszczalnie nie wiedziałby jak je obejść. Gdyby jednak metodą prób i błędów mu się to udało, to w obliczu ewentualnego niebezpieczeństwa z tym związanego znalazłby się dopiero na skutek własnych

celowych i świadczących o braku rozsądku działań, a więc nie byłby w stanie bezpośredniego niebezpieczeństwa tylko dlatego, że oskarżony postawił ten sprzęt z kluczykami w stacyjce i mógł przypuszczać, że ktoś taki do niego wsiądzie.

Co do uchybień oskarżonego z zakresu przepisów BHP związanych ze sposobem organizacji pracy i sprawowaniem nadzoru stanowiskowego i innych (w tym związanych z brakiem uprawnień kwalifikacyjnych pokrzywdzonego), to skoro nie wywoływały one dla pracowników bezpośredniego niebezpieczeństwa utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, nie stanowią one przestępstwa, a co najwyżej wykroczenie z art. 283 KP, za które oskarżony został już ukarany mandatem wystawionym przez inspektora pracy z Państwowej Inspekcji Pracy (k. 193 i k. 209).

Dlatego Sąd Okręgowy zmienił zaskarżony wyrok i uniewinnił oskarżonego. W konsekwencji uchylił rozstrzygnięcia z punktów 2, 3 i 4 zaskarżonego wyroku.

Na wydatki Skarbu Państwa w postępowaniu odwoławczym złożył się ryczałt za doręczenia pism procesowych w kwocie 20 złotych.

W związku z uniewinnieniem na podstawie art. 632 pkt 2 kpk należało ustalić, iż koszty procesu w przedmiotowej sprawie – za wyjątkiem należności pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych - ponosi Skarb Państwa. Oskarżyciele posiłkowi poniosą koszty związane z ustanowieniem pełnomocnika we własnym zakresie. Koszty obrony poniesie Skarb Państwa – obrońca na rozprawie apelacyjnej nie złożył takiego wniosku zapowiadając, że wystąpi z nim wraz z zestawieniem wydatków w przyszłości.

Z powyższych względów orzeczono jak w wyroku.